

# Odrodzenie

Tygodnik polityczno-społeczny, literacki i artystyczny

Dla zachowania świeżości cery

**Crem Venus** usuwający plamy

**Piegi** i liszaje 60 k. i 1 rb. 20 k.

oraz **Puder Venus**

dla pań, higieniczny i delikatnie przylegający.



**Agatol** proszek  
pasta  
eliksir

do  
czyszczenia  
zębów.

z silnym aromatem i o właściwościach antyseptycznych poleca Laboratorium

St. GÓRSKIEGO, Leszno 12, telefon 52-34.

**Dr. Władysław RATULD** Okulista

Żórawia 3, od 9 do 10 rano i od 5 do 6 po poł.  
telefon 95-92.

Klinika Marszałkowska 66, od 4 do 5 po poł.

## CZWARTE

### WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

Królewska 17. Telefony 45-45, 99-35, 79-15.

Kapitał odpowiedzialny 1200 członków wynosi 1,750,000.

Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres interesów bankowych. Przyjmuje kapitały na oprocentowanie od 50 rubli.

Towarzystwo wydaje przekazy na zagranicę.

Zarząd: Feliks Rychłowski, Wincenty Kosztowski, Karol Olszowski

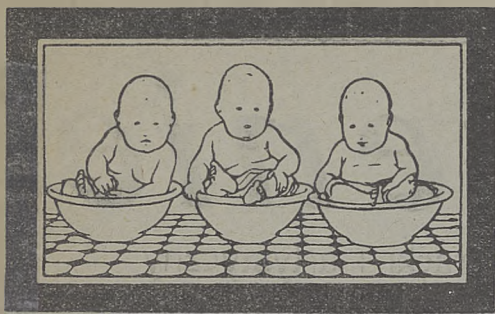
Największy wybór stylowych

**Podarków** ślubnych, imieninowych,  
jubileuszowych

w platerach i bronzie polecają

# Bracia Henneberg

Trębacka 1, (róg Krak.-Przedmieścia).



## Mączka mleczna Nestlé'a.

Od przeszło 40 lat polecana przez największe powagi lekarskie świata jako idealny pokarm dla niemowląt oraz osób dorosłych chorych na żołądek.

## „KSIĄŻNICA“

ul. MONIUSZKI 8, TEL. 201-97.

### WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

naukowych i beletrystycznych.

POLECA OSTATNIE NOWOŚCI

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim

Warunki abonamentu:

1 książka beletrystyczna . . . . . 30 kop. miesięcznie.

1 „ naukowa . . . . . 40 „

1 „ beletrystyczna i 1 naukowa 60 „

Zastaw 1 rb. od książki.

## Pierwszorzędny Magazyn Ubiorów Męskich

### WACŁAWA DRABIK

MARSZAŁKOWSKA Nr. 91.

Otrzymał na obecny sezon nowości krajowe i zagraniczne.

KRÓJ WYKWINTNY.

## WARSZAWSKIE TOW. AKCYJNE

### „MOTOR“

Warszawa, Marszałkowska 23, telefon 4-91

Poleca własnego wyrobu:

Wody Mineralne sztuczne.

Wody systemu prof. Dr. W. Jaworskiego.

Limonady i wody owocowe.

Sole do kąpeli mineralnych.

Kąpiele tlenowe.

Kąpiele kwasowęglowe.

Woda destylowana na balony.

# Odrodzenie

Tygodnik polityczno-społeczny, literacki i artystyczny.

Redakcja i administracja: Trębacka 10. Telefon 144-40.

## Nestor Wolnej Myśli.

Jerzy Huzarski.

... „Wyznać należy, iż słowa egipskiego króla, Tamusa, zwrócone przeciw książkom i czytaniu, chyba najgłębiej w umysły polskie zapadły, obawa wskazanego w nich niebezpieczeństwa bardziej, niż wszystkie inne przestrogi, tyżące się życia współczesnego, tymi umysłami wstrząsa”... pisze z łagodną ironją Radliński, a słowa te, pełne zasłużonej goryczy, niewątpliwie podyktował mu w pewnej wierze i los jego prac.

Bo prace te przez prasę przeważnie przemilczane bywały, ogół rozkupywał je i czytywał ospale, tak że gdyby nie niezmożona energia uczonego oraz ofiarność kilku osób dobrej woli może nigdy nie ujrzałyby one światła dziennego.

A przecież książki te zasłużyły na nieco inny los. Nie tylko dlatego, że są owocem bogatego i wielostronnego wykształcenia, długich wysiłków myślowych i poważnego, a bystrego umysłu, lecz i dlatego, że stanowią one naukową podwalinę Wolnej Myśli, nadmiar jedyną w Polsce podwalinę, gdyż innych dzieł z tej dziedziny w języku polskim niema. Prócz dzieł Radlińskiego istnieją bowiem u nas jedynie fantazje, spłodzone w wyraźnie agitacyjnym celu, a skutek tego nauce zgola obce.

\* \* \*

Aby zrozumieć, czym są dzieła Radlińskiego, należy uświadomić sobie, jak wielką rolę w życiu współczesnym odgrywa przeszłość, w szczególności w dziedzinie religijnej.

Już Nietzsche pouczał, iż dziesiętsze pokolenia odziedziczyły po przodkach nietylko rozum, lecz i szal, który, jak ciężkie brzemie

przytłacza współczesny umysł ludzki, tamując rozwój myśli, wstrzymując pochód ludzkości ku lepszemu jutru.

Specjalnie w sferze religii szal ów przejawia się z większą, niż gdziekolwiek siłą. Tu rozum przodków nie przejawia się zupełnie, zaś szaleństwo panuje niepodzielnie, bo to, co ongi stanowiło rozumną część religii zdawna już utraciło swą wartość, ustępując miejsca nowym walorom, wyższego rzędu, natomiast żądło, kryjące się od wieków w religjach pozostało nienaruszone.

Niewolnictwo myśli, strach przed każdym świeżym tchnieniem, ciasnota i wyłączość, nietolerancja — oto co daje dziś ludzkości religia, podczas gdy to, co dawała ona a raczej zapowiadała ongi: tęsknota za nadziemskim ideałem, ukochanie dobra i nienawiść zła skostniały w lodowatej atmosferze dogmatu i obrzędu.

W jaki sposób zrodziły się i urastały owe pierwiastki, czemu złe chwasty zgłuszyły dobre ziarno, po jakich drogach dążyła ludzkość w swych ewolucjach religijnych, na jakim podłożu psychologicznym powstały i rozwinęły się religie — oto pytania, które zadać sobie musi zarówno teoretyk, badający dzieje myśli ludzkiej, jak i praktyk, dążący do wykorzenienia zła religijnego, do uświadamiania społeczeństw przez szerzenie Myśli Wolnej, niosącej nową etykę, nową metafizykę, jednym słowem nowy światopogląd.

Na wszystkie te pytania odpowiada nam w swych dziełach Radliński; w ich skarbnicy znajdujemy zarówno psychologiczne, jak i hi-

storyczne wyjaśnienia powstania religii, dzieje jej rozwoju, kolejnych ewolucji i rewolucji.

„Dzieje jednego Boga”, „Prorocy hebrajscy”, „Na przełomie dziejowym”, wreszcie „Dzieje jednego z synów bożych” — ten cykl ujmuje dzieje myśli religijnej od chwili narodzin aż do epoki najwyższego napięcia — w chrystjanizmie. Cierpliwie, krok za krokiem wiedzie tu nas uczony po drogach i bezdrożach, po ścieżkach i labiryntach historii, ukazuje światła i cienie, wskazuje blaski a rozjaśnia mroki.

Nie jest on agitatorom w ciasnym słowa tego znaczeniu, lecz nie jest też suchym i zimnym erudyta; jest uczonym, więc poszukuje prawdy, a odnalazszy ją — syntetycznie odtworza i w już sformowanej postaci przedstawia czytelnikowi.

Nie jest też fantasta, lecz racjonalista, i dlatego, nie gubiąc się w karkołomnych hipotezach, szuka drogi do rozwiązania zagadek dziejowych nie w ryzykownych analogjach, lecz w ściśle wyrozumowanych dedukcjach logicznych.

Nie jest wreszcie fanatykiem, lecz badaczem, i dlatego, choć naogół z zasłużoną surowością traktuje rolę religii, jednak nie zapoznaje żadnej z pereł tu i owdzie rozsianych w księgach religijnych; w całej pełni odczuwa i ujmuje majestat pewnych wzniosłych momentów w historii religii.

\* \* \*

Ostatnia praca prof. Radlińskiego, „Apokryty judaistyczno-chrześcijańskie w polskich przeróbkach” charakterem swym nieco różni się od poprzednich.

Tam badacz zgłębiał dzieje rozwoju myśli religijnej w świecie żydowskim oraz historię zwycięstwa jej nad światem pogańskim. Tu rozpatruje już owe twory myśli żydowskiej po długim bytowaniu w umysłach narodów młodszych, a głównie słowiańskich. Wykazuje, jak owa gotowa forma myślowa, narzucona młodym lu-

dom natychmiast po wystąpieniu ich na arenę dziejową, modyfikowała się w szczegółach, pozostając mocno przytwierdzoną do swego pnia.

Zapoznaje nas więc z treścią główniejszych apokrytów polskich, zestawia je z żydowskimi pierwowzorami, podkreślając różnice i podobieństwa, a przy okazji rzuca kilka błysków na historię myśli polskiej, historię jej rozkwitu i upadku, słów parę poświęca wiekowi złotemu myśli polskiej oraz długiej nocy, która nastąpiła później.

Nie będziemy referowali tu nowej pracy sędziwego uczonego, znajdując, że jest ona tak zwięzła, iż można tylko przytaczać ją w całości, inaczej bowiem, przy streszczeniu zatraci się jej wątek. Ograniczamy się więc do krótkiego komentarza w nadziei, że może zachęci on czytelnika do poznania cennej tej pracy w orginalie.

Nadmienimy na zakończenie, iż „Apokryty” jak wolno domyslać się z treści ich oraz z przypisków autora są pierwszą (ściślej drugą, bo pierwsza wyszła już wcześniej jako całość oraz jako część książki „Na przełomie dziejowym”) częścią większej pracy.

Tu bowiem autor podaje i komentuje treść apokryfów polskich, natomiast pozostawia na uboczu ciekawe kwestje wędrówek różnych mitów, które odnajdujemy w tych utworach, ciekawego pomieszczenia mitów judaistycznych z greckimi i wiele, wiele innych, równie ciekawych psychologicznie, jak i historycznie zagadnień. Ponieważ ukazanie się dalszych części jest do pewnego stopnia zależne od powodzenia materialnego obecnie wydanej, przeto sądzimy, iż rozpowszechnienie książki tej jest nie tylko obowiązkiem względem własnej myśli, która wiele zyskać może w obcowaniu z tak poważnym i źródłowym dziełem, ale i względem nauki polskiej, którą dzieła prof. Radlińskiego znakomicie wzbogacają.

# Oligarchja finansowa we Francji.

Jul. Br.

Zakończenie.

Wśród francuskich mężów stanu ten i ów czynił niemocne próby oparcia się potentatom pieniężnym i bezczelnym szantażom wielkiej pracy. Emil Combes, bodaj najuczciwszy i najbardziej bezinteresowny z premierów 3-ej Republiki musiał przeciw zdobywca przychylności „Matin'a” za cenę słynnej marki „La Grande Chartreuse” wartującej około 40,000,000 fr. Niejaki Lecouturier, zięć wydawcy „Matina” otrzymał ten kasek za marne pół miliona.

Historja prawodawstwa społecznego we Francji jest nieprzerwanym łańcuchem bezpłodnych wysiłków. Podatek postępowy od dochodów figuruje w programie republikańskim od r. 1869. Dziś, po 40 latach Rzeczypospolitej, Francja wyróżnia się z pośród innych krajów cywilizowanych swym nędznym, oburzającym systemem podatkowym. Jej prawodawstwo fabryczne ustępuje, nawet w swej literze temu, co zdziałały okoliczne monarchje, temu, co robotnik niemiecki otrzymał z rąk Bismarka. Zastosowanie praw istniejących jest jednym ciągiem nadużyć. Przedsiębiorca jest zwykle siłą wyborczą swego okręgu; posady inspektorów fabrycznych powierzane są jego protegowanym, władze administracyjne i sądowe składają się z jego kumów i swatów. Strejk pozostaje nadal jedyną sankcją przeciwko pogwałceniu przepisów prawnych. Kruchy to oręż w kraju, gdzie prąd życia ekonomicznego jest nieruchawy i ciężki.

Nigdzie może bezsilność prawodawcy nie występuje w sposób równie dobitny, groteskowy, lub wprost humorystyczny, jak w historii reglamentacji pracy na kolejach. Od niepamiętnych czasów każde nowe ministerjum obiecuje solennie zająć się poprawą losu kolejarzy; od niepamiętnych czasów, przy każdych wyborach, wszystkie stronnictwa przelewają lzy krokodyla nad położeniem tych cichych i karnych pracowników; od niepamiętnych czasów poważne organy opinii chwają ich cierpliwość i umiarkowanie. Stosy projektów prawnych gniją w archiwach parlamentu. Niektóre z nich były wielokrotnie poddawane dyskusjom, poprawkom, przeróbkom, by w końcu ugrząść niewiadomo gdzie. Najgłośniejszym był pro-

jekt znany pod nazwą: „Berteaux—Rabier—Jaurès”, mający przynieść wysłużonym kolejarzom oddawna zapowiadane emerytury. Projekt „Berteaux—Rabier—Jaurès” obracał się w ciągu 10 lat w zawyłych trybach maszyny prawodawczej, odbył niezliczoną ilość razy wędrówkę z Izby do Senatu i vice-versa; nakoniec wyblakły, wychudły, zmieniony do niepoznania, stał się prawem 21 lipca 1909.

Lepiej późno niż nigdy. Ta mysz porożona przez górę szumnych obietnic spotkałaby się z wdzięcznym przyjęciem ze strony kolejarzy francuskich. Lecz dzięki logice zgodnej może z duchem praw, lecz wręcz sprzecznej ze zdrowym rozsądkiem, ustawa z dn. 21 lipca 1909 roku stosuje się jedynie do pracowników, którzy w chwili jej promulgacji mieli za sobą nie więcej, niż 15 lat służby na kolejach. Jednym z głównych żądań październikowego strejku było rozciągnięcie prawa do emerytury na weteranów, którzy całe ćwierć wieku pracy oddali kompanjom. Są to, jak widzimy, pretensje najzupełniej bezzasadne. Więzienie jest zbyt łagodną karą, gdy chodzi o ukrócenie podobnych ekscesów.

Kompanje kolejowe ze swej strony nie są zadowolone z prawa o emeryturach. Jednakże, by dać młodziej braci budujący przykład cnót obywatelskich, gotowe są one ulec wymaganiom ustawy, pod warunkiem, że nic to ich kosztować nie będzie. „Prawo zostało uchwalone, — oświadcza Towarzystwo Kolei Północnej, \*) — możemy jedynie poddać się prawu. Lecz za przykładem pozostałych Kompani, złożyliśmy w prefekturze departamentu Sekwany żądanie odszkodowania nas przez Państwo. Wydaje nam się rzeczą zgoła niedopuszczalną, by Państwo, które zapewniało nam koncesje, o prawach i obowiązkach ściśle określonych, mogło, dziś, gdy dwa miljardy zostały wyłożone przez akcjonariuszy, ... przeinaczać do gruntu pozycje ekonomiczne tych koncesji — choćby w drodze prawodawczej — bez przyznania zainteresowanym należytej kompensaty”.

Koszty emerytur wynoszą 7 milionów franków. W tych warunkach zaledwie 30 milionów

\*) Sprawozdanie ze Zgromadzenia Akcjonariuszy Kolei Północnej dnia 30 kwietnia 1910.

pozostanie akcjonariuszom do rocznego podziału. Należy, przypuszczać, że państwo wejrzy w ich położenie i zdejmie z ich bark ten niepomierny ciężar. To przedświadczenie zmieni się nawet w pewność z chwilą, gdy zapoznamy się ze składem Rady Administracyjnej Kolei Północnej:

Prezes: Baron Edward de Rothschild,

Członkowie: Baron Gustaw de Rothschild.

Baron Henryk de Rothschild.

Baron James de Rothschild

Baron Lambert (Bruksela),

też jednego z poprzednich baronów.

Baron Alfred de Rothschild

Lord Rothschild (Londyn)

i t. d. i t. d.

Gdy 7 milionów franków pójdzie z ich kieszeni na pensje starych kolejarzy, z czegoż będzie żyło tylu baronów?

\* \*

\*

Na nic się nie przyda owijać rzecz w sofizmaty. Fakt pozostanie faktem: dwie największe demokracje świata, różniące się od siebie pod względem tradycji, rasy, a nawet struktury ekonomicznej, wydane są zarówno na łup oligarchii pieniężnej. Przytym, jeżeli nie damy się zwodzić pozorom, tyranja trustów amerykańskich przedstawi się nam w świetle bardzo korzystnym w porównaniu z francuską hegemonją bankierów. Wielcy pionierzy przemysłu w Stanach Zjednoczonych stanowią doskonały okaz tej burżuazji czynnej i twórczej, na cześć której Marks pisał świetny panegiryk w „Manifestie komunistycznym”; prowadzony przez nich w kolosalnych rozmiarach podbój sił przyrody zdradza niejedno podobieństwo do czynów wojennych i daje poniekąd prawo do dyktatury. Lecz czym może usprawiedliwić swój przywilej kapitał francuski, gnuśny, lichwiarski, nawskroś spożywczy? W imię jakich zasług Germain'y, Hottinguer'y i Rotszyldy przywłaszczają sobie monarsze prawo weta i stają w poprzek każdej reformie społecznej? Ziemia francuska kryje bogactwa mineralne w oczekiwaniu inżynierów z za Renu którzy przyjdą i zatkną w niej kłof zwycięski. Projekt sieci kanałowej tkwi oddawna w komisjach i podkomisjach i wybrnie z nich nierychło, gdyż kanały szkodzą interesom kolei, a interesy kolei leżą na sercu Rotszyldom. Te same względy sprzeciwiają się budowie nowych dróg żelaznych i sprawiają, że towary z Bordeaux do Lyonu idą via Paryż.

Kraj zajmujący całą szerokość kontynentu i wsparty o dwa morza, nie posiada ani jednego portu odpowiadającego wymaganiom nowoczesnym. Zato Tow. Żegluga otrzymywały do niedawna premja za budowę statków żaglowych, które w innych krajach idą już na szmelc i opał. Pomimo pracowitości rolnika, pomimo względnie wzrostu dobrobytu, Francja maleje ekonomicznie, jak zmalała militarnie. Targowica bankierska prowadzi ją ku porażkom dotkliwszym od klęsk wojennych.

Z innego jeszcze punktu widzenia panowanie finansjery francuskiej przedstawia się, jako w skutkach bardziej fatalne, niż despotyzm królów trustowych. Ewolucja Stanów Zjednoczonych zdaje się realizować dość wiernie linię rozwojową marxizmu: wyrastającą koncentrację kapitału i rozbicie społeczeństwa na dwie wrogie klasy. Kapitalizm spełnia tam doskonale swoją rolę organizatorską i wychowawczą. Praca wytwórcza występuje coraz dobitniej nietylko w kształcie walki o byt, lecz również jako nowa forma spójni społecznej, brzemienne nową etyką, nową kulturą, może nawet filozofją i religją przyszłości. Prawda, że droga od tych przeczuć i antycypacji ku wyższym formom współżycia wiedzie przez niejednen etap burzliwy i krwawy. Prawda. Lecz tak, a nie inaczej tworzy się historia.

Cokolwiek sądzą o tym nasi radykali, zagadnienie ewolucji społecznej nie sprowadza się do dylematu: postęp pokojowy, albo postęp w konwulsjach. Istnieje ewentualność gorsza od wstrząśnień i kataklizmów. Tą możliwością jest punkt martwy w rozwoju, gienjalnie przewidziany przed stu laty przez Dawida Ricardo. W świetle nowszych badań, zmierzch cywilizacji starożytnej zdaje się wpływać bardziej z tej właśnie martwoty, aniżeli z zalewów germańskich, lub z zalewów mniszych.

Wyobraźmy sobie społeczeństwo rentjerrów o małej, albo żadnej energii ekonomicznej, żyjące z lichwy i z nagromadzonego kapitału; społeczeństwo konsumentów, dla którego spożycie i użycie jest jedynym celem i jedyną funkcją.

Spoczeństwo przeciętnie syte i przeciętnie zadowolone; społeczeństwo ostatnich ludzi, wynalazców szczęścia.

Sztuka istnieje jeszcze na pokaz, lecz poufnie przekłada się nad nią pornografię. Poważa się jeszcze wielkich klasyków, lecz czytuje się chętniej sensacyjny feljeton. Odwiedza

się jeszcze teatry, lecz woli się sale sądowe, gdzie skurcz na twarzy przestępcy ożywia sterrane nerwy.

Pozatym, ma się miękki humanitaryzm na czas dnia i miękie przyjemności na czas nocy.

Obok większości rentjerskiej, istnieje mniejszość proletarjacka, zbyt słaba, by narzucić swoją wolę i swoje ideały, dość liczna, by stać się motłochem wielkowiejskiej ulicy.

Przemysł zamiera... Kadry robocze przeobrażają się w tłuszcze zdeklasowanych nędzarzy. Zamiast haseł społecznych rozbrzmiewa już inne hasło, krzyk ginących społeczeństw: chleba!... chleba i igrzysk..

\* \*  
\* \*  
\* \*

Przyznaję chętnie, że ten obraz nie odpowiada temu, czym Francja jest jeszcze w dobie obecnej. Wielki naród nie ginie z dnia na dzień. Lecz historia świadczy, że brak jędrnych i twardych czynników rozwoju przez humanitaryzmy i solidaryzmy zastąpić się nie da. Marek Aureljusz nie ocalał Rzymu. W historii, żadna Sodomia nie ocalała dla dziesięciu sprawiedliwych.

Francja posiada dziś jeszcze duży zasób sił żywotnych i świetny zastęp pracowników na polu myśli i sztuki. Lecz elita społeczeństwa francuskiego spogląda z rosnącą troską i obawą w przyszłość swego kraju. Jedynie w mowach wyborczych, w deklaracjach ministrów i na łamach „Prawdy” spotykamy to niezłomne przeświadczenie, że wszystko ma się ku najlepszemu w najlepszej z republik.

## Z cyklu: „Erotyki”.

*Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku,  
Jest w ocz twoich płomiennych turkusach baśniowych,  
W twych ustach, słodszych zda się od gron winnych soku,  
Jako pąki granatów, krwawo-purpurowych,  
W olimpijskich kędziorów puszystej roztoczy,  
Splecionych w węże złotych, rudawych warkoczy...  
Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku.*

*Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku,  
Jest w nieskażonej linji twoich białych ramion,  
W przebłyskaniu pod płatkami róży krwi potoku,  
Gdy poglądam na ciebie, twem pięknem omamion,  
Gdy uścisków nie szczędząc, ni uśmiechów, szczodra,  
W cudnym łuku przeginasz nagie swoje biodra...  
Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku.*

*Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku,  
Jest w twoich dzikich śpiewach, lub gdy na pół naga,  
Tonąca w krwawej gazy purpurę obłoku,  
Zda się zaklęta wzrokiem indyjskiego maga,  
Wpadasz w pląsy bachiczne, w szaty niewiadome,  
Jak baśniowa, biblijna, rozpustna Salome...  
Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku.*

*Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku  
Czai się w twych całunkach, mnie nieznanym jeszcze,  
Że oto smutny dumam na skalistym stoku,  
I tylko się o tobie zdala myślą pieszczę,  
Jak kwiat lotosu, złaman burzą na lodydze,  
W ocz twych bezłzawych chłodzi skamieniałym widzę  
Ileż czarnoksiężkiego, zwodnego uroku.*

*Stanisław Jerzy Kozłowski.*

## Danta „Nowe życie“

polskim rymem przełożone.

3.

Fragmenty.

A kiedym tak o niej<sup>1)</sup> myślał,—zachwylił mię leciuczki sen, w którym zjawiło mi się cudowne widzenie: tedy mi się zdało widzieć w mojej izbie chmurę barwy ognistej, a w owej chmurze dostrzegłem postać męża, którego wejście straszliwe było patrzącemu się nań. A jednak zdał mi się tak pełen wesela, że mi dziwno było: a w słowach swoich mówił mnogie rzeczy, z których-em nie rozumiał, tylko niewiele, między którymi słowy usłyszałem takie: *Ego dominus tuus* (Ja pan-twój). W jego ramionach zdało mi się, iżem widział postać, która spała naga, obleczona tylko zdała mi się zasłoną zlekka szkarłatną; na którą ja poglądając bardzo uważnie, poznałem iż była ona pani zbawienia, która mnie dniem wcześniej pozdrowić była raczyła. A w jednej ręce zdało mi się, że ten dzierzył rzecz pewną, która płonęła wszystka; i zdało mi się zaś, że mi mówił takie słowa: *Vide cor tuum*. A po niejkiej chwili zdało mi się, że budził tę, co spała, a ducha wysileniem rozkazał jej pożywać onę rzecz, która mu w dłoni gorzała, którą ona pożywała, trwożąc sobą. Ale po małym czasie wesele jego zamieniło się w płacz gorzki bardzo i tak płaczący wziął onę panienkę w ramiona, i z nią zdało mi się, że się nawrócił do nieba; zaczym naszło mnie takie przerażenie, że mój słabiuchny sen nie zdołał wytrwać, ale się przer-

wał, i byłem obudzon. A zarazem poczęłem myśleć, i poznałem, że godzina, której mi się ono widzenie zjawiło, czwartą nocy godziną była; tak, że się wyraźnie pokazuje, iż to była pierwsza godzina z dziewięciu ostatnich godzin nocy. Myśląc o tym, co mi się zjawiło było, umyśliłem dać to mnogim do usłyszenia, którzy byli sławnymi pieśniarzami w owym czasie; a iżem był już sam poznał po sobie umiejętność składania słów do rymu, tedy umyślił ułożyć sonet, w którym-bym pozdrowił wszystkich wiernych Miłości; a prosząc ich, aby osądzili moje widzenie, napisałem im to, com w moim śnie był widział i poczęłem wtedy ten sonet:

S o n e t.

Wszelki duch wdzięczny, tkliwością natchniony,

przed którym słowo niniejsze postanie,  
jeśli odpowiedź dać mi raczy na nie,  
niechaj w miłości będzie pozdrowiony.

Już był w swej trzeciej części przeminiony  
on i czas, gdy wszystkich gwiazd lśni mi-

gotanie,

gdy mi się Amor zjawił niespodzianie,  
taki, że wspomnieć lękam się, wzruszony.  
Wesoły zdał mi się on Duch, dzierzący  
me serce w rękę, piastując na łonie  
dzieweczkę śpiącą, w zasłony odzianą;  
potym ją zbudził, i sercem, co płonie  
pał tę pokorną, bardzo zatrwoganą;  
potem się zasię nawrócił płaczący.

<sup>1)</sup> To jest Beatrice.



A więc, i witraże Wyspiańskiego również wspanialej i efektowniej się przedstawiają od jego kartonów. Tyczy to się zresztą nie wszystkich szczegółów. Wszystko co tylko w nich jest dekoracyjnego, opartego na kontrastach barw, światła i linii, wygląda wspaniale. Takimi są witraże wyobrazające żywioty, takim jest nawet witraż Boga twórczącego. Lecz co do witrażów: 3-go Franciszka i 3-tej Salomei, wręcz jest przeciwie. I w nich dekoracyjna strona jest świetna, lecz figury znajdujące się w witrażach nie wytrzymują porównania z malowanymi na kartonach. W witrażach niema tego cudnego spokoju i wyrazu jaki widzimy w twarzach obu figur na kartonach; w witrażu ogólne kontrasty są zbyt silnie i brutalnie zaznaczone. Habit 3-go Franciszka jest prawie czarny, a na zbyt ciemnym tle widzimy przesadnie jasne plamy głowy, rąk i stóp. Nie widzimy tego wcale w przedziwnie pięknym kartonie, który jest prawdziwą ozdobą zbiorów Towarzystwa Zachęty sztuk Pięknych w Warszawie. W nim jest wszystko szarmonizowane, pomimo, że karton ten jest trochę zniszczony, wytarty. Bardziej jeszcze nieharmonijne kontrasty zaznaczają się w witrażu 3-tej Salomei. Szata świętej jest tu także za czarna, ręce są czerwono-brunatne, a twarz biała jak papier. Tego niema ani na kartonie, który jest własnością pani Pareńskiej w Krakowie, ani na powtórzonym pastelu będącym w zbiorach p. Andrzeja Rotwanda w Warszawie.

Witraż w wykonaniu swym ma tę wadę, że go zazwyczaj maluje nie autor-artysta, lecz inny malarz, specjalista w swoim zakresie. Przeto w takim wykonaniu z drugiej ręki wszelkie subtelności natury duchowej bywają ztracane, efekty stają się ordynarniejsze przesadzone lub za słabe. A jakkolwiek Wyspiański jeździł do Tyrolu, do zakładu w którym witraże jego były wykonywane i dawał swoje wskazówki, wykonanie różni się znacznie od oryginału, i jest w porównaniu z nim słabe i niedokładne.

Mówiąc o tych witrażach zaznaczyć należy, że pomysł do 3-tej Salomei pochodzi z r. 1902 r. jest wtórnym a nie pierwszym. Początkowy pomysł Wyspiańskiego wyobrazil trzy święte polskie księżne: Jolantę, Kingę i Salomeję. Te trzy postacie posiadały dużo pięknego wyrazu i ruchu, lecz trzeba przyznać, że jako odpowiednia do witrażu 3-go Franciszka

lepiej nadaje się figura jednej z tych świętych, aniżeli trzy razem.

Równocześnie z pracą nad kartonami do powyższych witrażów franciszkańskich zajęty był Wyspiański wykonaniem kartonu na witraż wyobrazający Ukrzyżowanego Chrystusa. Na tle cierni, kwiatów i barwnego światła wznosi się postać Boga-Człowieka z ramionami rozkrzyżowanymi, z pod których wystają z olbrzymich czerwonych piór złożone skrzydła. Skrzydła te okalają część łona i odsłaniają obnażone nogi. Piękna głowa już zwisła na piersi. Skończyło się..

Żalować należy, że ten wspaniały kolorystycznie i głęboki w wyrazie obraz Chrystus nie został wykonany jako witraż. Pięknocią pojęcia równa się on wszystkim witrażom franciszkańskim i byłby wielką ozdobą tego kościoła. A szkoda jest tem większa, że karton oryginalny mocno jest zniszczony, jakkolwiek cała figura Chrystusa dobrze jest jeszcze zachowana. To ukrzyżowanie mogłoby być perłą w wieńcu twórczości malarskiej Wyspiańskiego.

Wykonawszy owe kartony franciszkańskie, Wyspiański doczekał się nakoniec uznania i niejakiego polepszenia materialnego. Na wystawie malarstwa religijnego w Krakowie w Grudniu 1897 r., otrzymał nagrodę pieniężną w ilości 400 zlr. a w Warszawie w Lutym 1898 r., również czterysta rubli.

Wtedy to przyjechał Wyspiański do Warszawy po raz pierwszy i jedyny. Ztąd napisał do Rydla kartę ołówkiem, data stępla pocztowego Krakowskiego 2/II 98. „Piszę w restauracji. Całe rano w poniedziałek przesiedziałem na wystawie, gdzie urządzano obrazy konkursowe, ogółem bardzo liche prócz jednego pejzażu Pankiewicza, reszta „pod psem.” Jurorowie też do niczego.... do Gersona obróciłem się tyłem wobec wszystkich, ponieważ śmiał gadać że nie wie, czy moje witraże jest *sztuka* czy *sztuka stosowana*..

A 7 Lutego 98, ołówkiem przez całą stronę wielkimi literami:

„Zapewne już wiesz mój kochany Ludku, żeśmy wzięli znów pierwszą nagrodę na konkursie warszawskim, a oprócz tego dostaliśmy dyplom honorowy za całą naszą działalność“.

\*) Karton ten jest obecnie własnością Muzeum Narodowego.

Te jaśniejsze błyski na horyzoncie jego działalności artystycznej były dlań zbawienne: Wyspiański poczuł się moralnie silnym, wiedział, iż dalej lekceważonym być nie może, i był przez to w stanie zacząć i wykonać najświetniejsze swe dzieła.

Jak już poprzednio zauważyłem, rok 1897, okazał się ważnym dla Wyspiańskiego nie tylko jako dla malarza, ale również i jako dla poety. Ogłosił wtedy „Legendę” i napisał „Warszawiankę,” którą umieścił w tygodniku rakowskim „Życie,” w Listopadzie 1898 r. W tym też czasopiśmie umieścił w Sierpniu 1899 r. swą potężną „Kłatwę.” Wydał „Meleagra” w 1898 r. „Protesilasa i Laodamję” w 1899. W owym więc czasie zaczyna się rozwijać jego twórczość poetycka, a działalność malarska poczyna sięgać swego zenitu.

Uznanie przyszło, a mimo to artysta cierpiał wielki niedostatek. Potrzeba było pieniędzy na nowe prace, na codzienne potrzeby na leczenie się. Wyspiański wchodzi w jakieś układy sprzedaży kilkunastu swych prac naraz, co się jednak nie udaje. Píše do Rydla\*\*) list w Sierpniu 1899 r.

„Z kupcami mojami nie mogę dojść do ładu, gdyż to są żydzi, i cyganią mnie, jak mi się wydaje, ogromnie. Ale skoro chcesz to się zajmij dalej wynalezieniem kupca na te 16 obrazów.

1. Caritas.
2. Matka Boska z witrażu lwowskiego.
3. Pałuby na plantach tańczące.
- 4—5. Dwa jabłka tyrolskie.
6. Achilles i Tetys.
7. Achilles i Pallas Atene.
8. Dwaj Atrydzi.
9. Zeus i Tetys.
10. Apollo na Olimpie.
11. Dziewczynka z rozpuszczonymi włosami w okienku, z myrtem we staniu.
- 12—13 Dziecinne podobne studja dziewczynek (pastelowe).
- 14—14. Te dwie dziewczynki smutne, które były na naszej tegorocznej wystawie „Sztuka,” po dwu stronach portraits J. Kossaka.

Jak widzisz te rzeczy wszystkie są warte dwa razy tyle ile żądam i dam je za 600 złr. lub nawet mniej, byle tylko natychmiast sprze-

dać—bo mi doktor kazał wyjechać, a wyjechać taniej nie mogę, Złatw mi to, a daruję ci „Starzewski”(ego). Jest to prawie śmiech, żeby kto nie chciał kupić wszystkich tych rzeczy w tej cenie 600 do 550 złr. Zresztą jak będziesz sam uważał, bo mnie ich jest istotnie bardzo potrzeba, a obrazów mi na razie nie potrzeba.”

„Wszystkie te obrazy są, jak widziałeś poprawne.”

Z bólem i przykrością musiał się zadowolić, gdy Rydel spieniężył to wszystko w Zakopanem za 400 złr.!

Rok 1900—1905

#### *Okres uznania i najwyższej twórczości.*

We wszystkich wyżej omawianych pracach malarskich Wyspiańskiego nie widać żadnego związku z jego poezją. Wyspiański czuł się jedynie malarzem; nawet wtedy gdy napisał „Legendę” i pracował nad greckimi dramataми zaznacza w swych listach, iż nie jest poetą, a jednak staje się nim coraz wyraźniej, silniej, aż wreszcie twórczość poety wzięła przewagę nad twórczością malarską! Do r. 1900 cała działalność zaznaczała się w zakresie sztuki plastycznej, później zaś objęła dziedzinę poetyckiego słowa. Jedynie w pewnym momencie swej działalności twórczej połączył obie sztuki razem, tworząc na jeden i ten sam temat dzieła malarskie i rapsody poetyckie. A w tych utworach malarskich talent jego wzbił się do nieosiągniętych szczytów, a dusza w natchnieniu wyłoniła z siebie wizje prorocze.

Kartony do witrażów wawelskich Kazimierz Wielki, Ś-ty Stanisław i Henryk Pobożny, odsłaniają nam nową stronę duszy malarza-poety, duszy walczącej z przeszłością—śmiercią, a pociąganej wszystkimi swemi fibrami do nowoczesności—do życia. W tych zjawach groźnych mar wyobrażona jest przeszłość nasza, które nie tylko jego, poetę-twórcę przygniatała, ale na całym narodzie legła kamieniem, tamując rozwój jego duchowy.

Z kartonów tych bije piękno grozy i sily. Na ich widok doznajemy podobnego uczucia, jakie w nas wywołuje potężna burza, przerażająca olśniewającymi błyskawicami piorunów i rozdzierających powietrze grzmotów; zjawisko, wobec potęgi którego drżymy, a którego bezmiernie piękno odczuwamy i podziwiamy. W kartonach tych jest coś żywiołowego, straszliwie

\*\*) Jest to ostatni przez Wyspiańskiego list do Rydla posiadający pewne znaczenie.

pięknego. Te mary w dramatyczności swej nie mają sobie podobnych w sztuce.

W tych dziełach Wyspiański siłą i dramatycznością duchowego wyrazu osiągnął Matejki oraz wykazał powinowactwo swego talentu z twórczością mistrza Jana.

To też obok Matejki najwyższe miejsce w naszej sztuce zajmuje Wyspiański.

Kartony jego, jako dzieła sztuki obok czysto plastycznej malarskiej wartości, posiadają ideową; twórca ich bowiem równocześnie napisał potężne rapsody, mające ścisły związek z malowidłami i będące jakoby ich rozwinięciem.

Wyspiański prawie jednocześnie malował te postacie i pisał o nich poematy; wpływ jednych na drugie jest zupełny. Kartony ilustrują rapsody, lecz te ostatnie rozwijają dalej myśl zawartą w obrazach. Już z tego samego powodu te projekty na witraże budzą niezwykle zainteresowanie. Tworząc je, musiał mieć Wyspiański jedną przewodnią myśl. Zaznaczyć jednak należy, że żaden z tych kartonów nie przedstawia sobą dzieła całego jako pomysł, lecz tylko jego część, jakkolwiek główną. Przytem te trzy pomysły stanowią również część większej

część całości, która niestety nie została wykonana.

Jaką mogła być myśl\*) przewodnia artysty? Wyobrażenie przeszłości naszej, jej wpływ na życie i rozwój nasz tegoczesny i walka z nią?

Trzy tylko są wykonane kartony, a na nich trzy widać postacie, każda z innej epoki i każda z nich inny posiada charakter.

Jeden z tych kartonów jest mniej doskonały w pojęciu, wyobraża on Henryka Pobożnego. Widzimy na nim postać w gwałtownym ruchu postać człowieka rażonego śmiertelnie i staczającego się z konia. Płaszcz jego rozwichrzony służy za tło posępne, do łuny pożarnej podobne. Głowa w wielkim przechyleniu narysowana, jest słabszą od pięknego studjum wykonanego barwnymi ołówkami, jakie posiada p. Włodzimierz Żuławski w Krakowie. Do głowy tej pozował Wyspiańskiemu, kolega jego, rzeźbiarz Konstanty Laszczyk.

(c. d. n.)

\*) Na nieszczęście, od czasu pracy nad tymi kartonami, Wyspiański przestał pisywać listy do przyjaciół, nie posiadamy więc własnych jego objaśnień, któreby były tak drogocenne w tym wypadku.

## Jak ja to widzę.

Poor Yorick.

— **Przygody złomka.** Z obowiązku kronikarza zanotować musimy dziwny wypadek, jaki zdarzył się złomkowi naszemu p. Wł. Bukowińskiemu, który obecnie odbywa drogą swą podróż na wschód. W Pyreju, na wybrzeżu greckim, gdzie p. B. zamierzał wsiąść na okręt, by znów pokołysać się na greckiej fali, bałwany (morskie) wprost odmówiły posłuszeństwa i za nic nie chciały nieść okrętu. Spytane o powód, wśród grzmotów i burzy wyjęczały, iż za nic bałwany (morskie) nie poniosą na swych grzbietach tego, który raz już, niewdzięczny za gościnę, tak zbezcześcił „grecką falę”, tak jak nie potrafiłby tego uczynić żaden bałwan morski.

— **Życie studenckie.** Do Dumy wniesiona została interpelacja w sprawie zajęć na uniwersytecie odeskim. Autorzy interpelacji twierdzą, iż studenci — związkowcy usiłowali zorganizować formalny pogrom studentów postępowych, zaś policmajster odeski nie tylko nie przeszkodził im, ale nawet przeszkadzał prasie miejscowej ujawnić istotny charakter zaburzeń.

Jednocześnie komisja dumska przyjęła interpelację w sprawie wydanego zakazu omawiania w gazetach zaburzeń studenckich.

Jak dotychczas na interpelacje te rząd odpowiedział licznymi rugami studentów różnych zakładów naukowych.

— **Pogrom „Myśli Niepodległej“.** Nieznani i tajemniczy korespondenci (?) nie przestają zasilać listami p. Niemojewskiego, a on, nie bacząc na to, iż gromi w ten sposób „Myśl Niepodległą“ wciąż umieszcza elukubracje o pogromach polaków przez żydów.

Tak więc w ostatnim n-rze opowiada o tym, iż robotnicy-chrześcijanie z bojówek s-d-ckich pod wodzą „litwaków“ gromili monopole, aby żydzi mogli robić lepsze interesy na handlu wódką, wysadzali w powietrze mosty po to, by żydzi — kramikarze mogli drożej sprzedawać prowianty.

Nie zupełnie dobrze rozumiemy, dlaczego p. N. nie sie podobne brednie, społeczeństwu choć gdzieindziej byłyby one przyjęte o wiele chętniej. Wszelako zauważyć musimy, że p. N. nienależy się tu nawet palma pierwszeństwa, bo to wszystko, co on dziś tak nieudolnie formuluje, o wiele barwniej napisał w belestycznej formie p. Szymański w „Czerwonej Jarmutce“ drukowanej w „Roli“.

Zamiast więc ogłaszać listy, których styl tak dziwnie naśladuje styl redaktora „Myśli Niepodległej“, niech p. N. przedrukuje lepiej tę powieść, a ubawi chociaż czytelników.

# Orkiestra żydowska.

(Solo--śpiew p. Andrzeja Niemojewskiego.)  
 Oprócz Unszlichta, zacnego Jankiela,  
 Który mi nuci śpiew majufesowy,  
 Rżnie mi wciąż zgrana żydowska kapela  
 Kocią muzykę i marsz pogrzebowy.  
 Żydzi są pełni dumy i wesela,  
 Że zgnetli hydrę do ostatniej głowy,  
 Ja tylko solo śpiewam, biedny goim.  
 Z pocziwą Izą, gramofonem moim.

Na znak jedyny Kempnera batuty,  
 Cały Izrael zagiął na mnie parol,  
 Próżno uderzam w radykalne nuty,  
 Sam Mehring nie wie, co mówi Marx  
 Karol.

Bebel i Jaurès, partyjne mamuty,  
 Wierzą, że karmą jestem tylko dla „Rol“,  
 Więc solo śpiewać muszę, biedny goim,  
 Z odważną Izą, gramofonem moim.

Napróżno wołam: druhy biednej klasy,  
 Ja waszym bratem jestem, szermierz stary  
 Nikt na zaloty moje nie jest lasy,  
 Lecz tych słuchają, co kradną zegary.  
 Rzną wiononczele, alty, kontrabasy,  
 Dla mnie zostają—endeckie fujary,  
 Więc solo śpiewać wolę, biedny goim,  
 Z nadobną Izą, gramofonem moim.

Ja niepodległy jestem w każdym calu,  
 W sprawie Chełmszczyzny wołam: hej! na  
 księży!

Lecz rąk nie maczam w mozyrskim „skar-  
 dalu“



Bo tamtych klechów polak nie zwycięży.  
 Wygodniej pisać o Lali i Lalu,  
 Lub, jak żyd-socjał—polski lud ciemieży,  
 Tak, zawsze solo śpiewam, biedny goim,  
 Z naiwną Izą, gramofonem moim.

Choć być samotnym jest genjuszów dołą,  
 Ja z „korzennymi“ krocę jaknajściślej:  
 O żydożerstwo walczę dłoń w dłoń z „Rolą“,  
 Choć on wstecznictwa mistrz, ja wolnej  
 myśli,

Do czasu jednak muszę śpiewać solo,  
 Lecz przyjdzie chwila... pióro postęp  
 skreśli...

Więc solo śpiewam teraz, biedny goim,  
 Z potulną Izą, gramofonem moim.

A sprzymierzeńcy?! Jakem librepenseurem!  
 Haecker?! Toć rzekłem, że to paszkwilista  
 Prusa nazwałem ongi krągłem zerem.  
 Dziś go cytować szopka oczywista!  
 A com wyrabiał z „Porannym Kurjerem“,  
 Który z uwielbień moich dziś korzysta!  
 Już wolę solo śpiewać biedny goim,  
 Z czupurną Izą, gramofonem moim.

Wszyscy kopnięcia warci nie całusa...  
 Niechaj rzępoli żydowska orkiestra,  
 Niech sobie z twórcy drwi „Boga Jezusa“,  
 Niech wolnej myśli plugawi maestra,  
 Niech go wydrwiwa na deskach „Momusa“,  
 Niech z niego lalkę robi na Sylwestra,  
 Ja będę solo śpiewał biedny goim,  
 Z kochaną Izą gramofonem moim.

podał do druku *Nick*.

## WARUNKI PRENUMERATY:

### W WARSZAWIE:

rocznie . . . . .	rb. 8
półrocznie . . . . .	„ 4
kwartalnie . . . . .	„ 2

Redaktor przyjmuje od godz. 4 pp. do 6.

### Na prowincji i Zagranicą:

rocznie . . . . .	rb. 10.—
półrocznie . . . . .	„ 5.—
kwartalnie . . . . .	„ 2,50

Cena pojedynczego numeru kop. 15.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz petitu I-a str. 30 kop., II i III str. 20 kop., ostatnia str. 25 kop.

Ustępstwo: Od 6 do 12 razy 20%, od 12 do 24 ogł. 30%, od 24 do 52 ogł. 50%.

ZAKŁAD LAKIERNICZO - MALARSKI

ORAZ

PRACOWNIA SZYLDÓW

**J. Zaborowskiego**

w Warszawie, Nowy-Świat 16

Telefon 138-36.

Wykonywa wszelkie roboty po cenach bardzo przystępnych z największą akuratacją i w możliwie krótkim czasie.

Łózka żelazne angielskie i zwyczajne,  
Naczynia niklowe fabryki A. Kruppa  
Naczynia aluminiowe fabryki Glin,  
Naczynia porcelanowe fabryki Aluminite,  
Nacz. emaljowane z granitu, znane ze swej dobroci,  
Wyżymaczki „Empire”,  
Samowary spirytusowe,  
Kuchenki naftowe Primus oryginalne,  
Kuchenki naftowe belgijskie New-Ardent,  
Maszynki spirytusowe różnych systemów  
*poleca po niskich cenach*

**EDWARD DUSOGE**

Nowy-Świat 5, telefon 25-15.



Dostawca Dworów  
Ich Cesarskich  
Mości: Cesarza  
Wszehrosyjskiego,  
Cesarza  
auatrjackiego,  
Króla szwedzkiego,  
Króla duńskiego.

**J. BECKER**

SKŁAD FABRYCZNY FORTEPIANÓW I PIANIN

30 NOWY-ŚWIAT 30 W WARSZAWIE. TELEF. 84-35.

Dostawca Ich Wy-  
sokości: W. K. Włod-  
zimierza Aleksan-  
drowicza, W. K. Pa-  
wła Aleksandro-  
wicza, W. K. Kon-  
stantego Konstan-  
tynowicza, W. K. A-  
leksandry Józe-  
fówny.



Otrzymano znaczny transport fortepianów i pianin, nowych modeli „MODERNE“ wytwornych pod względem tonu i wykończenia.

**Sprzedaż ratami na dogodnych warunkach, po cenach fabrycznych.**

Wynajem, zamiana, reparacja i strojenie.

**Pathéfony** fabryki  
Pathé-frères  
w Paryżu

bez igieł — bez szumu i bez przerwy

koniecznej przy gramofonach do zmiany igieł.

Ceny aparatów — 25—30—40—50—65—80 do 350 rubli.

Ceny płyt dwustronne „grand“ 24 m/m — 1.20.

gigant 28 m/m — 2.20.

„Nowe modele — stale nowe nagrania.

Sprzedaż za gotówkę — i na raty (10%<sub>0</sub> drożej.

Cenniki, repertuary, warunki, po otrzymaniu 14 kop. markami (na przes. polec.).

Główny Skład na Królestwo Polskie

**Adam Klimkiewicz**

Warszawa, Wierzbowa 8, dawniej Leszno 14.

**Nowość** — dla Domów ludowych

Pathéfony „Concert“ w cenie 120 — 350 rb., które grają tak głośno, że 200 par tańczyć może.

Prosimy przyjść posłuchać.

Od 8 kop. do 35 rb. za rolkę.

**OSTATNIE NOWOŚCI**

poleca Magazyn

**OBIĆ PAPIEROWYCH**

TOWARZYSTWA CARSKOSIELSKIEJ FABRYKI

**A. UKONINA**

Właściciel **Schmidt**

Warszawa, ul. WIERZBOWA róg Hr. Kotzebue 2.

Telefonu № 33-79.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich  
Stynna w całym świecie

## HERBATA Z GÓR HARCU

(Dr. LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i regularne trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny.

Cena pudełka rb. 1 pół pudełka 50 kop.

**UWAGA.** Każde oryginalne pudełko zaopatrzone etykietą. Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

**Józef GROSSMAN,**

Warszawa, Śliska № 33A.

Telefon № 184 44

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na kosztą przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrobionych etykiet.

Z LABORATORJUM L. LALEUF W ORLEANIE (Francja).

## Jodyrina Doktora Deschamp

(Iodhyrine du D-r Deschamp)

Ogólnie uznany środek przeciw

## Otyłości

zalecany przez lekarzy z doskonałym skutkiem.

Jodyrina D-r Deschamp jest środkiem odtuszczaającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia, Jodyrina D-r Deschamp niema ubocznego szkodliwego działania.

**Usuwa otyłość** stopniowo w bardzo krótkim czasie. Cena pudełka, zawierającego 60 pastylek w opłat. Rb. 4.25 k. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

EGZYSTUJĄCA OD 1824 ROKU

Fabryka Wyrobów Platerowanych i na nowem srebrze

galwanicznie srebrzonych, oraz

WYROBÓW SREBRNYCH 84<sup>EW</sup> PRÓBY

# „JÓZEF FRAGET“

w WARSZAWIE

Fabryka mieści się w zabudowaniach własnych przy ulicy Elektralnej Nr. 16.

Magazyny fabryczne własne znajdują się:

w Warszawie przy ul. Wierzbowej Nr. 8. w domu dochodowym Teatrów Warszawskich i przy ul. Nalewki Nr. 16. w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 69, — w St.-Petersburgu, w Moskwie, w Charkowie, w Odesie, w Kijowie, w Niżnim-Nowogrodzie, w Mińsku gub.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo

Burek oryginalnych Sławuckich dla WPanów, Pań i służby, Kurtek i Serdaków ciepłych, Palt jesiennych Angielskich, Palt i Peleryn nieprzemakalnych, PLEDÓW ciepłych, Ubrań zamiszowych, TRYKOTAŻY wełnianych. BUTY filcowe i wojskowe

**POLEGA**

Magazyn fabryczny przyborów podróżnych

# J. ROKICKI i S-ka

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1 (hotel Rzymski).

CENY FABRYCZNE.

CENNIKI GRATIS.

Kierownik pisma Stefan Gaicki.

Redaktor i wydawca Anna Herszfinkiel.

Druk. Art. K. Kopytowski i Ska, Nowy-Świat 47. Tel. 35-80.

Jedynе pismo postępowe  
... w Łodzi! ...

„**KURJER ŁÓDZKI**”

Jedynе pismo postępowe  
... w Łodzi! ...

Wydawnictwa rok IV.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI  
z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem ilustrowanym  
„**Gazeta Niedzielną**”

Kurjer jest głosiцеlem hasel szczerego postępu i prawdziwego demokratyzmu. Informacje odznaczają się wyjątkową w prasie prowincjonalnej szybkością i ścisłością.

Dział publicystyczny odznacza się doboręm artykułów w sprawach bieżących, dotyczących polityki i życia społecznego. W dziale literackim pomieszczane są nowele, powieści, opowiadania, zarówno oryginalne, jak i tłumaczone.

Każdy z prenumeratorów otrzymuje co tydzień 8-stronicowy dodatek beletrystyczny naukowy p. t.

„**Gazeta Niedzielną**”

obficie ilustrowany kopjami dzieł sztuki, widokami miast i t. d.

„**Kurjer Łódzki**” wraz z „**Gazetą**” kosztuje

w Łodzi z odnoszeniem do domu, przesyłką pocztową na prowincję lub do Cesarstwa: rub. 8 kop. 40  
Półrocznie rb. 4 kop. 20 kwartalnie rb. 2 kop. 10, miesięcznie 70 kop.

Na przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Telefonu Nr. 253

Kierownik i Wydawca ST. KSIĄŻEK.

Adres: Zachodnia Nr. 37.

# „**KRYTYKA**”

Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce

Wychodzi rok XI, w Krakowie.

„**KRYTYKA**” rozpada się na dwie części. społeczno-literacką i literacko-artystyczną; każda jest osobno paginowana, z końcem roku czytelnicy mają z nich cztery osobne tomy. □ □ □ □ □ □ □ □ □

Prócz prac samodzielnych z dziedziny politycznej w kierunku usamodzielnienia narodu, oraz z dziedziny literackiej o kierunku swobodnej wielkiej twórczości. „**KRYTYKA**” ma szeroki dział sprawozdawczy, informujący o najważniejszych zjawiskach politycznych, gospodarczych, literackich, teatralnych, malarskich etc. w Polsce. Od nowego roku 1910 „**KRYTYKA**” przynosi w dodatku miesięcznym reprodukcje artystyczne arcydzieł sztuki plastycznej.

Prenumerata wynosi w Król. i Rosji: rocznie rb. 10; półrocznie rb. 5; kwartalnie rb. 2 kop. 50.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Stachowskiego L. 10.

„**GŁOS PODLASIA**”, jedyny organ,  
poświęcony sprawom i interesom Ziemi Podlaskiej.

„**Głos Podlasia**”, jako tygodnik społeczno-literacki **bezstronny**, nie służy żadnym partjom czy stronnictwom, mając jedynie dobro kraju, specjalnie zaś interesy Podlasia na celu.

„**Głos Podlasia**”, wychodzi co sobota w objętości 8 kolumn druku.

Adres Redakcji i Administracji: Siedlce, ul. Długa Nr. 40.

Prenumerata „**Głosu Podlasia**” wynosi rocznie: W Siedlcach 5 rb., z przesyłką poczt. 6 rb.

Redaktor i wydawca Zygmunt Michałowski.



**NADWORNĄ FABRYKĄ**

**Fortepianów i Pianin**

**J. BECKER**

Skład Fabryczny w Warszawie

**30 Nowy-Świat 30**

Tel. 84-35.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich

Stynna w całym świecie

## HERBATA Z GÓR HARCU

(Dr. LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z niezbędnych środków do utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanki tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i regularne trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny.

Cena pudełka rb. 1 pół pudełka 50 kop.

**UWAGA.** Każde oryginalne pudełko zaopatrzone etykietą. Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

**Józef GROSSMAN,**

Warszawa, Śliska № 33A.

Telefon № 184-44.

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet.

# DOM HANDLOWY

## Herman Meyer

W WARSZAWIE ulica, Hr. BERGA Nr. 2.

Żelazo. Surowiec. Cement. Węgiel. Antracyt. Metale. Cegła ogniotrwała duńska.

Oleje. Farby cynkowe. Benzyna. Terpentyna i t. p.

Zastępstwo krajowych i zagranicznych fabryk maszyn.

Polecamy Znamcom

### WYKWINTNE PAPIEROSY

W SMAKU

### T-wa LAFERME

„Frou-Frou“ (format <sup>z</sup>średni) } 10 szt. 6 kop.  
„Kalina“ (format <sup>d</sup>ługi) }

„Pour la Noblesse“ } 10 szt. 10 kop.  
„Carski Dubec“ }

**W. Muśnicki i S-ka.**